Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 34. Czwartek, 11 Lutego 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr. Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu. Wychodzi o godz. 2-ej po poł

Dzisiaj ogłaszamy dalszy ciąg nazwisk tych Czytelników, którym uśmiechnęła się Fortuna, dając im

jedną z nagród pierwszej bezpłatnej premji karnawałowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Pszenną mąkę opakowaną w płócienne woreczki, wydaje za naszemi talonami SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC. — Węgiel górnośląski, najwyższej jakości kalorycznej, (gruba kostka), wydaje Tow. Akc. Przemysłowo-Handlowe Ł. I. BORKOWSKI (ELIBOR).

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

50 Korcy najlepszego węgla górnośląskiego otrzymał: p. Jan Szaczkus, plutonowy 31 pułku strzelców Kaniowskich.

Po dziesięć kilogramów najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

1. P. **Bolesław Maciejewski**, Andrzeja nr. 60.
2. P. **Bronisław Gonera**, Szkolna nr. 27 m. 16.
3. P. **Leon Gajewicz**, Pomorska 21.
4. P. **Marja Płoska**, Suwalska 9.
5. P. **Wacław Kosmański**, Zgierz, Przybyłów 14.
6. P. **Eleonora Koszadka**, Miedziana 18
7. P. **Artur Lesz**, Kaliska 3.
8. P. **Kazimierz Sitkowski** Radogoszcz Kazimierza 7.
9. P. **Edmund Serwiński**, Nowo-Zarzewska 17.
10. P. **Stanisław Ciechowicz**, Zgierz, Piątakowska 19, m. 21.
11. P. **Romuald Klimaszewski**, Kilińskiego nr. 62.
12. P. **Julian Lange**, Narutowicza 31.
13. P. **Eleonora Gosławska**, Plac Wolności 11.
14. P. **Bolesław Lewy**, Rzgowska 200.
15. P. **Stanisława Kiedrowska**, Rokicińska 99.
16. P. **Wacław Tomaszewski**. Konstantynowska 21.
17. P. **Tadeusz Politowicz**, Głowacka nr. 20.
18. P. **Jan Świątczak**, Podmiejska 7.
19. P. **Bolesław Świerczyński**, Targowa 12, m. 34.
20. P. **Leokadja Steinhauerowa**, Brzezińska 59.
21. P. **Alfons Meldner**, Napiórkowskiego 23.
22. P. **Jan Krzyżański**, Suwalska 9.
23. P. **Władysław Stramski**, Szosa Pabjanicka 14, m. 6.
25. P. **Antoni Fronczyk**, Pabjanice, Zachodnia 20.
26. P. **Karol Wrzesiński**, Nawrot nr. 99 m. 36.
27. P. **Alfred Śmiałowski**, Wólczańska nr. 60.
28. P. **Zenon Nowicki**, Górna 16.
29. P. **Antoni Kriger**, Konstantynów, ul. Łaska 40.
30. P. **Roman Majerowski**, Nowo-Zarzewska 5.
31. P. **Kazimierz Woźniak**, Miljonowa nr. 21.
32. P. **Marjan Wieczorkiewicz**, Głucha nr. 6.
33. P. **Otto Zachert**, Wegnera 1.
34. P. **Zofja Czarnecka**, Nowe-Chojny, Kopernika 12.
35. P. **Marja Trafiał**, Radwańska 19.
36. P. **Bolesław Wilczyński**, Chojny, ul. Brzozowa 25.
37. P. **Antoni Hans**, Kilińskiego 144.
38. P. **Piotr Jakson**, Rzgowska 35, m. 94
39. P. **Janina Chmielecka**, Andrzeja 36.
40. P. **Józef K.** (bezrobotny), Pańska 44.
41. P. **Wojciech Walkus**, Nowo-Zarzewska nr. 15.
42. P. **Marja Kieżynkowska**, Srebrzyńska nr. 73.
43. P. **Otylja Krenc**, Rzgowska 56.
44. P. **Stefanja Pigłowska**, Główna 59.
45. P. **Józef Kwaśniewski**, Sienkiewicza nr. 13.
46. P. **Stanisław Nowakowski** Pol. Dyr. Ubezp. Wzaj., Moniuszki 8.
47. P. **Bolesław Turig**, Brzezińska 65, m. 10.
48. P. **Bodzio Małecki**, Rokicińska 54.
49. P. **Wacław Kazimierski**, Sokola 14.
50. P. **Jan Marciniak**, Kunitzera 5/4.

Po dwa korce najlepszego węgla górnośląskiego otrzymali:

1. P. **Karol Pluge**, Rzgowska 21.
2. P. **Jakób Farber**, ul. 28 pułku Strz. Kan. 15.
3. P. **Julian Pilarski**, Chłodna 14.
4. P. **Marjanna Adamska**, Przędzalniana nr. 68.
5. P. **Seradina Góralczyk**, Dobra 4.
6. P. **Mateusz Załepa**, Nawrot 49, m. 22.
7. P. **Józef Wieczorek**, Kilińskiego 205.
8. P. **Alfred Ende**, Kilińskiego 135.
9. P. **Stanisław Jóźwiak**, Radogoszcz, Szosa Zgierska 34.
10. P. **Franciszek Glinkowski**, Karola nr. 21.
11. P. **Stefan Chęciński**, Targowa nr. 9, m. 36.
12. P. **Florentyna Kubik**, Pabjanice, Zachodnia 20.
13. P. **Kazimierz Bobrzyk**, Nowo-Łagiewnicka 12, m. 24.
14. P. **Stanisława Cyrańska**, Niska 6.
15. P. **Władysław Zamilski**, Chojny, ul. Bednarska 4.

(Dalszy ciąg nastąpi jutro).

Oskarżony o łapownictwo inżynier Hryniewicz za kaucją wypuszczony na wolność.

(Od własnego korespondenta).

Na mocy decyzji sędziego śledczego uwolniono dzisiaj z więzienia śledczego inżyniera Hryniewicza za kaucją 10.000 złotych, oskarżonego o łapownictwo i wyrządzenie skarbowi państwa szkód na sumę 30.000 dolarów. Inżynier Hryniewicz, o którego aresztowaniu niedawno donosiliśmy, był kierownikiem budowy gmachów PKO. i wzamian za łapówki przyjmował od dostawców materjały budowlane poślednie] jakości, kwitując je jako dobre.

Jutro rozstrzygną się losy zamierzonego strajku górniczego.

(Od własnego korespondenta).

Wbrew doniesieniom całej dzisiejszej prasy warszawskiej, „Kurjer Poranny" podtrzymuje twierdzenie, że groźba wybuchu strajku w przemyśle górniczym nadal istnieje. Decydującym momentem będzie jutrzejsza konferencja w ministerstwie pracy. Chodzi tu o strajk demonstracyjny, który jednak łatwo może się przerodzić w strajk ostry.

Policja kaliska spełniła swój obowiązek.

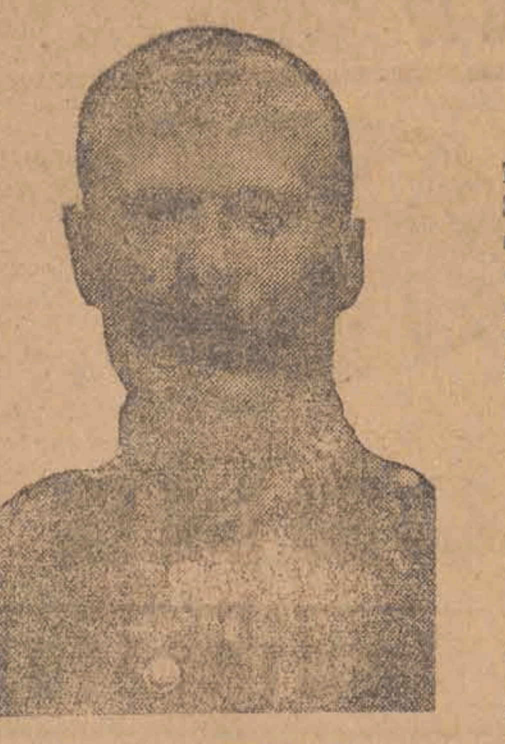
Wojsko zachowało powagę munduru. — Tłum nie odnosił się wrogo do przedstawicieli siły zbrojnej państwa.

(Od własnego korespondenta).

W rozmowie z przedstawicielami prasy, oświadczył generał dywizji Jasiński, dowódca kaliskiej dywizji piechoty, że policja tamtejsza spełniła swój obowiązek bez zarzutu i uczyniła wszystko, co było możliwe w skromnych ramach stojących do jej rozporządzenia sił i środków.

Wojsko było użyte w granicach obowiązujących ustaw i przepisów wyłącznie w celu przywrócenia zagrożonego bezpieczeństwa publicznego. Podczas wystąpienia wojska udało się zachować powagę munduru żołnierskiego i bez użycia broni spełnić powierzone zadanie. Trzeba podkreślić, że tłum mimo podniecenia, nie odnosił się wrogo do przedstawicieli siły zbrojnej państwa. Z wyjątkiem kilku spo-

O kim mówią w Łodzi?



P. inspektor Wizimirski, nowy komendant okręgu łódzkiego.

Litwa nie dostanie pożyczki amerykańskiej.

Wilno, 10. 2. — Z Kowna donoszą: Pertraktacje o pożyczkę dla Litwy

rozbiły się

z powodu twardych warunków, stawianych przez firmę amerykańską. Głównym powodem jest

niechęć angażowania się

kapitału amerykańskiego przed wynikiem wyborów do Sejmu litewskiego. Przedstawiciele amerykańscy opuścili już Kowno.

Zgoda buduje...

Nowogródek dał przykład wszystkim miastom w Polsce

Świadectwo prawdziwej dojrzałości i wyrobienia państwowego dał Nowogródek, przy okazji ostatnich wyborów do Rady Miejskiej.

Oto gdy w dniu 15 stycznia miały się odbyć wybory do reprezentacji miejskich okazało się, iż głosowanie jest zupełnie zbyteczne z powodu tego, iż wystawiona została tylko jedna wspólna lista wyborcza Centralnego Komitetu Wyborczego zblokowanych Polaków, Białorusinów, Tatarów i Żydów, których złączyło wzniosłe hasło: „Obywatele! Dewizą życia społeczeństwa, życia narodów winna być zgoda. Ukochanie Ojczyzny winno się stać sztandarowem hasłem wszystkich"...

Tak więc Nowogródek, odległa mieścina kresowa, dał przykład całej Polsce

Zbrodniczy zamach na kolejkę grójecką

Ofiar w ludziach nie było.

(Od własnego korespondenta).

Wczoraj wieczorem dokonano dwukrotnie zamachu zbrodniczego na linję kolejki grójeckiej przez podłożenie stosu kamieni. Pociąg, jadący z Warszawy najechał na ułożone zbrodniczą ręką na torze głazy i wykoleił się. Na szczęście maszyniście udało się w ostatniej chwili o tyle zahamować pociąg, że z pasażerów nikt poważniejszych obrażeń nie odniósł.

Gdy w jakiś czas potem zdążał tą samą linją pociąg ratowniczy na pomoc, nie daleko miejsca katastrofy zauważono znowu świeżo ułożony stos kamieni. Pociąg zatrzymano i rozpoczęło poszukiwania sprawców, które jednak narazie nie dało rezultatów.

Zajścia w Kaliszu były inspirowane z zagranicy.

Komuniści zwalają winę na niezależnych socjalistów.

Warszawa, 11 lutego. — W związku z wypadkami w Kaliszu dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że inspiratorami tych zajść mają być czynniki zewnętrzne, a dyrektywy w tym kierunku wyszły z Gdańska.

Mianowicie 20 stycznia r. b. odbył się w Gdańsku tajny zjazd delegatów organizacyj komunistycznych z Rosji, Polski, Niemiec i Czecho-Słowacji, na którym omówiono plan i środki wywołania rozruchów w Polsce.

Delegaci Polski przedstawili stosunki wewnętrzne Polski jako „dojrzałe" do przewrotu. W wyniku dyskusji postanowiono zainicjować planową akcję już w dniu 6 lutego. Na pierwszy ogień miały pójść równocześnie Łódź i Kalisz. Widocznie jednakże sytuacja w oznaczonym terminie w miastach wyznaczonych została przez te czynniki uznaną za „niezbyt jeszcze dojrzałą".

Charakterystycznym jest również fakt że w akcji wywrotowej na terenie Kalisza wzięli udział niezależni socjaliści, zaś tutejsze czynniki komunistyczne wypierają się wszelkiej odpowiedzialności za rozruchy, zrzucając odpowiedzialność na niezależną partję socjalistyczną

Z powodu onegdajszych zajść na ulicach Kalisza ukazała się następująca odezwa:

Do mieszkańców miasta Kalisza.

W dniu wczorajszym miasto nasze stało się widownią pożałowania godnych wypadków.

Tłum złożony przeważnie z wyrostków, kobiet i znacznego odsetka szumowin społecznych wtargnął do gmachu Magistratu, napadł na prezydenta miasta i zniszczył część majątku miejskiego.

W następstwie dalszych ekscesów padły ofiary, a mianowicie raniono kilka osób cywilnych i kilku funkcjonarjuszów policji.

Stwierdzić trzeba z ubolewaniem, że bezpośrednich przyczyn do podobnych wypadków nie było ze strony władz miejskich. Bezrobocie, klęska nietylko lokalna i ogólno-państwowa, ale i powszechno państwowa jako następstwo wielkiej wojny — znalazło w Kaliszu rozwiązanie lepsze aniżeli w innych miastach państwa, poza Warszawą. Kalisz bez pomocy władz państwowych udziela bezrobotnym pracy, pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych i wynagradza za takową chociaż bardzo skromnie, lecz stosownie do możliwych do uzyskania środków.

Władze miejskie zwracają się do ogółu ludności, a do bezrobotnych w szczególności prosząc o zachowanie spokoju i równowagi, zapewniając, że akcję dla bezrobotnych prowadzić będą nadal bez przerwy w ramach możliwości finansowej.

Kalisz, 10. 2. 1926. **Magistrat.**
Prezydjum Rady Miejskiej.

Ohydne ojco- i bratobójstwo.

Chciwość motywem zbrodni.

(Od własnego korespondenta).

We wsi Radocz pod Radomiem zastrzelono onegdaj 60?letniego Adama Wesołowskiego, właściciela dużego gospodarstwa i jego syna Franciszka. Śledztwo wykazało, że zabójstwa dokonał 26-letni Józef Opała zapomocą karabinu.

Przyciśnięty do muru krzyżowemi pytaniami sędziego śledczego przyznał się do popełnienia zbrodni i oświadczył, że popełnił ten czyn za namową dwóch innych synów zamordowanego, którzy najęli go do zgładzenia ojca i najstarszego brata, aby wejść w posiadanie majątku. — Obu aresztowano.

Tragedja rosyjskiej księżniczki.

Zamordowanie moskiewskiej „córy Koryntu".

Z Moskwy donoszą:

W niedzielę na jednej z głównych ulic rosyjskiej stolicy znaleziono zamordowaną młodą kobietę.

Dochodzenie policyjne wykazało, że ofiara jest była

24-letnia księżniczka Oboleńska,

która w ostatnich czasach powiększyła szeregi

zawodowych kobiet publicznych

w Moskwie.

W roku rewolucyjnym 1917 mieszkała z rodzicami w ich petersburskim pałacu. Zagrożeni przez bolszewików oboje książestwo uciekli z Petersburga pozostawiając młodziutką 15-letnią córkę pod opieką wychowawczyni.

W drodze zagranicę książe Oboleński z żoną zostali zamordowani. Gdy wiadomość doszła do Petersburga wychowawczyni uciekła pozostawiając księżniczkę w pałacu

bez opieki.

Znalazła się najpierw w przytułku, póżniej zaś została robotnicą w fabryce. Zawarła tu znajomość z jednym z towarzyszów pracy i została jego kochanką. Wyzyskiwał ją niemiłosiernie, a gdy jej zarobek mu nie wystarczał kazał jej

pójść na ulice.

Upadała coraz niżej.

Gdy ją w niedzielę znaleziono martwą na ulicy, miała na szyi wyraźne znaki uduszenia. Torebka leżała pusta, był w niej tylko certyfikat, że „towarzyszka Oboleńska" może uprawiać wolną miłość na terenie republik sowieckich. Kolczyki wyrwano jej wraz z uchem.

„Kurjer Poranny" zaprzecza swoim wczorajszym wiadomościom.

(Od własnego korespondenta).

Dzisiejszy „Kurjer Poranny" zaprzecza swoim wczorajszym wiadomościom i wywiadom o zamierzonem ustąpieniu ministra Żeligowskiego W skutek wycofania projektu ustawy o najwyższych władzach wojskowych sytuacja uległa tak radykalnej zmianie, że wczorajsze twierdzenia nie mają już dzisiaj żadnego uzasadnienia.

Wzmożenie wywrotowej agitacji po powrocie z wycieczki do Rosji.

Skąd mają pieniądze?

Lublin, 11. 2. — W ostatnim tygodniu wzmogła się ogromnie na terenie województwa lubelskiego działalność komunizującej Niezależnej Partji Chłopskiej. Żadne ze stronnictw nie wykazało też tak wielkiej ruchliwości w agitacji prowadzonej przytem z ogromnym nakładem pracy i pieniędzy. Działalność ta ożywiła się jeszcze po powrocie wycieczki poselskiej z Rosji. Zwłaszcza zwraca uwagę fakt dysponowania dużemi funduszami pieniężnemi! Wszystkie niedziele i jarmarki wykorzystują działacze z N. P. Ch. dla szerzenia wywrotowej agitacji.

Przed kilku dniami na wiecu w Zamościu przemawiał poseł komunist. Skrzypa, który wychwalał stosunki panujące w Rosji sowieckiej i powoływał się w tej mierze na opinję posła Bryła.

12-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-TA KLASA.

Szósty dzień ciągnienia

Główniejsze wygrane.

Zł. 5.000 Nr. 12174.
Zł. 3.000 Nr. 25636.
Zł. 2.000 Nr.: 12415, 47988.
Zł. 1.000 Nr.: 1282, 43316, 48368.
Zł. 600 Nr.: 7033, 12807, 15831, 17225, 20783, 21557, 26110, 29840, 37353, 37451, 47727, 52063, 52556, 52877.
Zł. 500 Nr.: 3308, 7825, 8763, 11008, 12567, 16658, 23898, 28409, 31967, 43253, 45349, 52137, 52504, 57718, 59046, 62307, 64579, 64586.
Zł. 400 Nr. 1117, 3720, 4399, 5159, 6093, 7099, 7687, 7830, 10241, 11456, 14168, 14547, 15720, 15931, 17068, 17372, 18220, 18487, 18697, 19670, 20008, 21296, 23943, 23278, 24253, 24303, 24895, 25519, 25733, 25767, 26785, 28661, 31350, 33290, 35721, 36234, 36588, 37147, 37963, 40109, 44840, 46850, 51201, 54933, 55135, 60565, 61320, 62206, 63435, 63824, 64984.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-York	7,28
Londyn	35,43
Paryż	26,79
Szwajcarja	140,30

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych	7,425
w płaceniu prywatnem	7,85

Tendencja mocna.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	70 3/4
Złoty	70,85
Dolar	5,20

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7,28

Prywatnie dolar w żądaniu	7.80
w płaceniu	7.75

Tendencja mocniejsza. Podaż średnia.

Bombonierki niespodzianek Związku Strzeleckiego

Dochód dla bezrobotnych.

Związek Strzelecki, Zarząd Obwodu Łódź, nadesłał nam następujące pismo:

Pragnąc za wszelką cenę postawić na wysokości zadania rozwój fizyczny i moralny młodzieży, przygotowywać zgodnie z intencją ministerstwa spraw wojskowych potężne kadry rezerw wojskowych oraz pośpieszyć choć z minimalną pomocą swoim bezrobotnym członkom, a tem samem trochę odciążyć ogólne w tym kierunku usiłowania, zarząd Związku Strzeleckiego w Łodzi urządza na zasadzie odnośnego zezwolenia pana Komisarza Rządu w czasie od 11 — 21 b. m. imprezę pod postacią „Bombonierek Niespodzianek".

Żywimy niepłonną nadzieję, iż piękne cele oraz niezliczona ilość cennych niespodzianek zachęci wszystkich do gremjalnego udziału w kupnie bombonierek".

ZA OCEANEM.

Robotnik wykwalifikowany zarabia w Ameryce więcej od inteligenta.

Polacy w Stanach ulegają szybko wynarodowieniu.

P. R. Moczuski opisuje w „Wychodźcy" swoje wrażenia z pobytu na ziemi amerykańskiej.

SZYBKIE POSTĘPY ASYMILACJI.

W przeciągu kilku miesięcy pobytu mego w Ameryce miałem możność zetknięcia się z najrozmaitszemi środowiskami polskiemi. Wszędzie zauważyłem szybką asymilację. Przyczem najbardziej podlega jej pokolenie młodsze.

Starsi poddają się jej trudniej,

wiążą ich jeszcze wspomnienia z kraju, pozostawieni krewni i wiele innych czynników, które głęboko, wszedłszy w ich psychologię dawniej, utrzymują ich teraz przy polskości.

Młode pokolenie,

wychowane w szkołach amerykańskich,

stykając się ciągle z wysoką kulturą techniczną kraju, zatraca w szybkiem tempie resztki wyniesionego z domu poczucia narodowego tembardziej, że z pojęciem kultury polskiej łączy się w ich umyśle kultura rodziców, która u większości stała na niskim poziomie. Do tego również przyczynia się brak dopływu świeżych sił z kraju oraz nadzwyczaj

umiejętna propaganda

rządu amerykańskiego.

ŁEPSZE UPOSAŻENIE ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH OD INTELIGENCJI.

Pewne koła przemysłowców robią starania o zmodyfikowanie ustawy emigracyjnej, aby umożliwić

świeży dopływ sił roboczych.

Ze względu na ograniczony dopływ emigracji i niebywały rozwój przemysłu, klasa robotnicza wywalczyła sobie

świetne warunki

i stanowi dziś najlepiej sytuowaną sferę poza spekulantami.

Ludzie z wyższem wykształceniem są mniej poszukiwani i gorzej opłacani, niż robotnicy fachowi. Nic więc dziwnego, że robotnicy bojąc się konkurencji z zewnątrz są największymi wrogami wszelkich ulg w prawie emigracyjnem.

WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ.

Poza przemysłem Ameryka posiada olbrzymie tereny pracy na zachodzie dla rolników i leśników. Obszary, leżące bezużytecznie, mogłyby dać wyżywienie miljonom ludzi z zubożałej przez wojnę Europy. Amerykanie strzegą ich zazdrośnie, uważając je jako rezerwację dla przyszłych pokoleń.

Drugim niekorzystnym czynnikiem dla rozwoju naszego wychodźtwa są

przesądy rasowe,

specjalnie ujemne dla Polaków. Według mniemania, ogromnie obecnie popularnego w Ameryce, jedynie rasa anglo-saska jest rasą przodującą i uprawnioną do korzystania ze wszelkich przywilejów.

Po wojnie do tego pełnego stołu dopuszczeni zostali jeszcze germanowie. Rasy romańskie uważane są za zdegenerowane i skazane na zagładę.

A już na samym końcu stołu

rasy słowiańskie, a więc i Polacy, następnie murzyni i rasy żółte.

Opinja ta urobiła się pod wpływem większości anglosaskiej i germańskiej, która, poza swoimi współziomkami, nie chce dopuścić nikogo do kraju o tak wielkiej przyszłości gospodarczej, jakim jest Ameryka. Dlatego też Stany na długo zostaną zamknięte dla emigracji polskiej, chyba Polonja amerykańska, jeśli się nie wynarodowi zupełnie, uzyska odpowiednie dla swojej liczebności wpływy w sferach rządzących i zdoła zmienić projektowany obecnie bieg wypadków.

—:—:—

Podczas gołoledzi.



— Władek, popatrz jaki niebezpieczny konkurent dla nas. Nawet głową potrafi jeździć po lodzie.

Trzynastoletnia bohaterka.

Z Wilkes Barre Pa, w Stanach Zjednoczonych donoszą:

Straszne nieszczęście dotknęło rodzinę Jakóba Lachockiego. Podczas pożaru domu spaliła się żywcem córka Lachockich, Anastazja, licząca lat trzynaście.

Dziewczyna pierwsza spostrzegła pożar w nocy i **obudziła rodziców, którzy zaczęli niezwłocznie ratować małe dzieci.** Anastazja uratowała dwoje rodzeństwa z narażeniem własnego życia.

Anastazja, która wyskoczyła po drabinie ratunkowej z drugiego piętra, znajdowała się przy głównem wejściu do budynku. W czasie zamieszania weszła z powrotem do domu, żeby ratować jeszcze więcej domowizny.

Gdy ojciec spostrzegł, że córka weszła do płonącego domu, chciał wskoczyć za nią, aby ją ratować, lecz pożar objął budynek ze wszystkich stron tak, że nie chciał się narażać na oczywistą śmierć w płomieniach.

W zamieszaniu sądzono, że Anastazja schroniła się do sąsiadów, lecz gdy ogień ugaszono, znaleziono zwęglone zwłoki małej bohaterki.

—oo—

Ciekawe eksperymenty naukowe.

Rozpalone żelazko nietylko prasuje, ale i dezynfekuje bieliznę.

Jeden z lekarzy angielskich, Daniel Halley wpadł na pomysł, że zwykłe nasze żelazko, którem prasujemy bieliznę, posiada ogromne znaczenie jako znakomity środek dezynfekcyjny. Pomysł swój postanowił Halley sprawdzić szeregiem eksperymentów.

W tym celu stosował żelazka rozmaite a więc

ogrzane węglem drzewnym,

opatrzone duszą z rozpalonego metalu gazowe, elektryczne i spirytusowe. Działanie dezynfekcyjne, które występowało przy temperaturze 120 do 312 stopni Celsjusza, było takie same w tych wszystkich typach żelazek.

Materjały lekkie, jak zefir, cienkie płótno, chustki do nosa były już po jednorazowem przeprasowaniu

pozbawione bakteryj.

Grubsze materjały wymagają prasowania także z drugiej strony. Bardzo grube sukno wogóle nie dało się dezynfekować żelazkiem, trzeba było w tym celu stosować parę bardzo silnie rozgrzaną.



FRYDERYK BOUTET.

Solidarność braterska.

— Adasiu, dostałem list od ciotki Anny. Prosi, żebyśmy jej przysłali dzieci na dwa tygodnie przed końcem wakacji.

Pan Foureade, szef departamentu w ministerstwie zdziwił się, gdy usłyszał z ust żony tę wiadomość.

— No, no, to coś nowego... A list uprzejmy?

— Tak, bardzo uprzejmy. Pisze, że Ludwika i Jędrusia nie widziała od pięciu lat, że tacy chłopcy mogą już jeździć sami. Masz zresztą, czytaj sam.

— Istotnie, nalega niemal serdecznie, — rzekł Foureade. — Cóż za nowy kaprys... A ty co myślisz o tem, moja droga?

— Odmówić nie można. Ciotka Anna pierwsza zwraca się do nas, trzeba odpowiedzieć na tę uprzejmość i wysłać chłopców, jak tego żąda... A zresztą musimy pamiętać także i o materjalnej stronie sprawy. Ciotka jest bardzo bogata... Gdyby pokochała chłopców. Trzeba myśleć przedewszystkiem o ich przyszłości...

— Będzie nam smutno bez nich, stwierdził p. Foureade.

— Tak, dom stanie się pusty... Ale cóż robić, mój drogi... Chodzi o ich przyszłość Zawołam ich i pomówimy o tem natychmiast. Są w swoim pokoju.

W minutę później Ludwiczek i Jędruś rzucili się ojcu na szyję.

Mieli po dwanaście lat, byli bliźniakami. Podobni do siebie jak dwie krople wody, wyrośnięci, o jasnych włosach i różowych policzkach, wyglądali zdrowo i wesoło. Było to zresztą podobieństwo czysto zewnętrzne, gdyż o ile Jędruś był spokojny i grzeczny, o tyle Ludwik objawiał przy każdej sposobności piekielny iście temperament pełen najdzikszych i najbardziej niszczycielskich wybryków. Obaj bracia zresztą kochali się bardzo i nie mogli żyć jeden bez drugiego.

W tej chwili trzymając się za ręce stali przed rodzicami, dowiadywali się od pani Foureade o swoim wyjeździe i słuchali jej przestróg: mają być bardzo grzeczni, bardzo posłuszni, bardzo dla ciotki uprzejmi.

— Zrozumieli, o co chodzi, — rzekła pani Foureade do męża, skoro zostali sami.

Następnego dnia rano chłopcy odwiezieni zostali na dworzec Lyoński, ciotka bowiem przebywała w posiadłości wiejskiej w Burgundji. Odjechali zasmuceni niezawodnie rozstaniem się z rodzicami, lecz uradowani tem, że jadą sami koleją i że spędzą dwa tygodnie na wsi.

Depesza uwiadomiła państwa Foureade, że Ludwiś i Jędruś zajechali dobrze i są już w domu ciotki Anny. Po czterech dniach nadeszły dwa listy. Jeden podpisany przez chłopców donosił dosyć lakonicznie, że pogoda jest ładna, a wieś także. Drugi od ciotki samej, również dość krótki, zawierał pochwały dla Jędrusia i wzmiankę o niesfornem, trudnem do prowadzenia usposobieniu Ludwika.

Przyszedł jeszcze jeden list od chłopców, poczem w jakiś tydzień grom z jasnego nieba w postaci listu ciotki Anny do pani Foureade.

„Droga Heniu. Odsyłam ci twoich chłopców. Przybędą do Paryża jutro wieczornym pociągiem. Nie mogę zatrzymać u siebie nawet do końca owych dwóch tygodni, które mieli tu spędzić. Nie mogę narażać się dłużej na katastrofę pożaru w domu, mordowanie mojego inwentarza, wypadku ciężkiego... czy ja wiem wreszcie. Nie mogę znieść, by moją spokojną egzystencję zakłócały dłużej dwa djablęta, które myślą jedynie o tem, coby zbroić. Widziałam w życiu wielu psotnych, niegrzecznych chłopców, ale nigdy w tym stopniu, co twoi... Powinnaś mnie była uprzedzić i wyjawić smutną prawdę. Z początku myślałam, że Andrzej jest inny, niż jego brat. Przez cztery czy pięć dni przyczaił się, był niemal zupełnie grzeczny i posłuszny. Potem tak samo jak tamten, a może nawet więcej stał się urwisem nie do wytrzymania.
Zabierz sobie swoich chłopców, nie chcę widzieć ich więcej. Pozdrawiam cię, moja droga".

List ten przybił oboje rodziców.

— Trzeba liczyć się z tem, że ciotka przesadza, ale w każdym razie co się stać mogło? To co pisze o Jędrusiu, jest niepodobieństwem... niepodobieństwem, mówiła do męża pani Foureade w drodze na dworzec Lyoński, gdzie mieli oczekiwać obu winowajców.

Ci zjawili się przed obliczem rodziców ze spuszczonemi głowami, a siedząc naprzeciw nich w dorożce nie odpowiadali zrazu nic na wyrzuty, pełne raczej smutku niż gniewu.

— Ależ Andrzeju, odezwijże się wreszcie... Powiedz co się stało?... Ty, taki grzeczny, taki spokojny... Miałam takie zaufanie do siebie... Oszalałeś, czy co?... Odpowiadaj...

— To moja wina... zaczął Ludwiś.

Ale Jędruś nie dał mu mówić dalej:

— Nie, to ja sam chciałem tego. Widzi mama, ciotka była niedobra dla Ludwika. Mówiła, że on jest niegrzeczny, a ja jestem grzeczny... Powiedziałem Ludwisiowi, żeby był grzeczny, ale on nie mógł... Jednego dnia pomalował na zielono psa ciotki, wstrętnego kundysa opasłego i bez sierści... Wówczas ciotka wpadła w złość Zaczęła krzyczeć, że nie cierpi Ludwisia, że go wydziedziczy... Trzeba było, żebym robił to samo, co on, żeby nietylko na niego się gniewano, żeby mnie nie kochała więcej niż jego i żeby go nie wydziedziczała...

Taka szczerość brzmiała w jego głosie, że państwo Foureade rozbrojeni wymienili spojrzenie, w którem mimo utraconej nadziei spadku, chęć śmiechu walczyła z rozczuleniem.

Niebezpieczna manja sędziwego arystokraty.

Kolekcja wszystkich trucizn świata.

Niełada oryginałem jest bogaty lord Harry Wallson, zamieszkały stale w Londynie, choć posiadający olbrzymie dobra w Szkocji. Wallson z dziwną namiętnością zbiera od szeregu lat

trucizny.

Pokoje jego pałacu zapełnione są szafami, w których w kosztownych, kryształowych flakonikach mieszczą się płyny czerwone, żółte, niebieskie, zielone itd.— Trucizny w stanie stałym mieszczą się w pięknych,

oszklanych pudełeczkach.

Wallson jest ogromnie dumny ze swej kolekcji i niedawno wystawił ją na widok publiczny.

— Posiadam ogromną władzę — oświadczył raz dziennikarzom — gdybym chciał, mógłbym tysiączną częścią moich zbiorów wytruć całą ludzkość!

Rzecz dziwna, że policja londyńska toleruje tak dziwną i

niebezpieczną manję.

Coprawda — ogólne poważanie, jakiem cieszy się sędziwy arystokrata, daje pełną gwarancję, że nie zrobi on złego użytku z takiej masy złego nagromadzonej w pałacu swoim.

Zakład samobójczy.

— Chciałbym się powiesić, ale nie wiem gdzie?

— Służę Panu, mam wolny lokal.

W Rydze policja natrafiła na oryginalną instytucję. Między właścicielem zakładu a klientami toczył się mniej więcej taki djalog:

Właściciel: Czem mogę służyć?

Gość:: Chciałbym popełnić samobójstwo...

Właściciel: Ależ z całą przyjemnością. Szanownemu panu mogę dać do wyboru doskonały rewolwer, mocny a wygodny sznur, brzytwę, wszelkie gatunki trucizny wannę z ciepłą wodą i instrument do przecięcia żył, wreszcie okno na 6 piętrze. — Cena według taksy, zależnie od wyboru...

Pomysłowy ten jegomość, wychodząc z założenia, że życie nie płynie po różach ułatwiał za skromnem wynagrodzeniem cierpiącej ludzkości rozpłynięcie się w Nirwanie. Przecież i tak nic w naturze nie ginie.

Policja ryska jednak nie podzielając tych filozoficznych teoryj osadziła jegomościa w więzieniu i wytoczyła mu proces.

Kto ma nogi chore, powinien się zgłosić do lekarza, a nie do szewca.

Roentgenowskie aparaty w pracowniach szewckich. Protest lekarzy.

Nowość w swoim rodzaju wprowadzili niektórzy pierwszorzędni szewcy londyńscy, dla klientów o bardzo wrażliwych nogach lub cierpiących na jakieś dolegliwości.

Mają oni w swych pracowniach aparaty roentgenowskie, przy pomocy których badają dotkliwe miejsca i według tego robią obuwie. W kołach lekarskich powstają jednak energiczne protesty przeciwko takiej inowacji ze względu na niebezpieczeństwo, na jakie narażony jest zarówno ten, który zdjęcia robi, jak i klient.

Lekarze twierdzą nie bez słuszności, że jeżeli ktoś ma chore nogi, powinien iść do doktora, a nie do szewca i domagają się aby używanie aparatów Roentgena było niepowołanym równie zakazane, jak sprzedawanie bez recepty niebezpiecznych środków leczniczych.

Biuro, które niejedną kobietę uchroni od gorzkich rozczarowań.

Porady przy znalezieniu posady lub wyborze zawodu.

W Paryżu przy Boulevard Raspail, w domu studentek, pracuje bardzo wydatnie biuro porady zawodowej dla kobiet wszystkich stanów.

Założono je przed kilku laty w Strasburgu, a obecnie założycielki przeniosły instytucję do Paryża jako do środowiska ruchu umysłowego i zawodowego kobiet.

Rola biura tego polega na bardzo dokładnem zaznajomieniu się z warunkami, dotyczącemi wszelkich zawodów tak umysłowych jak ręcznych, dostępnych dla kobiet.

Biuro poinformowane dobrze o zapotrzebowaniu sił kobiecych na rynku pracy, służy kobietom, zwracającym się po poradę, wszelką pomocą przy znalezieniu zajęcia lub wyborze zawodu. Dotychczas zaznajomiła się instytucja już z 38 różnorodnemi zawodami kobiecemi i za opłatą 50 cent. do 1 fr. udziela klientkom jaknajsumienniejszych informacyj.

Sądzę, że we wszystkich krajach, a także u nas biuro takie mogłoby oddać znakomite usługi społeczeństwu a niejedną kobietę uchronić od gorzkich rozczarowań, skierowując ją na właściwe i produktywne pole pracy.

40 minut na zrobienie jednego kapelusza.

Pomysły pani Wilkinson.

Modystka londyńska pani Wilkinson wpadła na pomysł, który zapewnia jej klientelę

bogatych dam angielskich.

W swoim fachu doszła do takiej doskonałości, że na życzenie klienteli w przeciągu czterdziestu minut umie skonstatować w czem będzie jej do twarzy, dobrać materjały i zrobić piękny kapelusz, zastosowany do toalety i okoliczności.

Kapelusze jej są

ostatnim wyrazem piękności,

elegancji i oryginalności. Każda z pań, której wypadnie nieoczekiwany występ towarzyski, śniadanie, spacer, czy nawet żałoba, lub która chce zaspokoić nagły wybryk fantazji, może być pewna, że

zręczna modystka

w czterdziestu minutach spełni jej życzenie. Kapelusze pani Wilkinson są oczywiście bardzo kosztowne i trzeba rozporządzać dużym budżetem toaletowym, aby sobie na taki

zbytek pozwolić.

Ale wśród pań londyńskich jest wiele bardzo zamożnych, więc modystka, wyzyskując słabości niewieście, robi doskonałe interesy.

Mussolini uwielbia Polę Negri.

Ale tylko na filmie.

Mussolini jest mimo przyziemnych nieraz i realnych metod, któremi się nieraz posługuje w swej polityce, postacią

nawskroś romantyczną.

Co prawda — romantyzm ten tkwi nie w słowach i wypowiedzeniach, lecz w dziwnych kolejach życia, które wyniosły dyktatora włoskiego z szarej przeciętności życia codziennego na

szczyty potężnej władzy.

Nic więc dziwnego, iż około tej postaci, tego bądź co bądź nader wybitnego człowieka oplatują się rozmaite anegdoty, historje, opowiadania... Powstają i krążą rozmaite wersje o życiu, przyzwyczajeniach, słabostkach itd. Mussoliniego. Między innemi opowiadają o znacznej predylekcji Mussoliniego

do kina.

Był on w swoim czasie, gdy go ciężar władzy mniej obarczał, tak gorącym amatorem kina, iż prawie co wieczora zaszczycał jedno z kin rzymskich swą obecnością. Obecnie nawał zajęć nie pozwala dyktatorowi na popuszczanie cugli

tej namiętności.

Ale i teraz nawet najmilszą rozrywką włoskiego męża opatrznościowego jest dobry obraz filmowy z Glorją Swanson czy Polą Negri, którą ma wprost uwielbiać...

Krateczki sądowe.



Co może sumienie człowieka?

Jeszcze o palcie p. Trzaski.

Pisałem niedawno o sprawie, która odbyła się w sądzie pokoju 4-go okręgu przeciwko Kazimierzowi Pylowi, oskarżonemu o kradzież palta z szatni sali Handlowców. Kazimierz Pyl został uznany winnym kradzieży i skazany na 6 miesięcy więzienia, pomimo, iż podniósłszy dwa palce do góry oświadczył, że kradzieży dokonał Feliks Zniesopski, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 13.

Istotnie przypada mi w udziale dokonanie częściowej rehabilitacji Kazimierza Pyla.

WYKRYCIE WŁAŚCIWYCH SPRAWCÓW.

Na skutek zeznania Pyla, jeden ze współwinnych kradzieży, obecny na sali rozpraw, pobiegł do ojca skazanego i powiadomił go o surowym wyroku, a jednocześnie poinformował, że skradzione palto znajduje się w posiadaniu niejakiego Antoniego Olejniczaka, zamieszkałego przy ulicy Zagajnikowej. Zrozpaczony rodzic udał się do odnośnego komisarjatu z prośbą o przeprowadzenie rewizji w mieszkaniu Olejniczaka. Wobec nieobecności komisarza odmówiono jego prośbie, pozwolono natomiast na wszczęcie dochodzeń na własną rękę w obecności świadka. P. Pyl wziął się energicznie do dzieła i ostatecznie udało mu się zatrzymać Olejniczaka, prezentującego się we wspomnianem palcie biednego pana Trzaski. Powędrował wraz z paltem do VII komisarjatu, gdzie go zatrzymano do czasu wyjaśnienia sprawy.

WYRZUTY SUMIENIA.

Inaczej rzecz się miała ze Zniesopskim: uważał za stosowne ukryć się. Nie od rzeczy będzie podać parę rysów charakteryzujących go.

Aczkolwiek dziobaty, cieszył się powodzeniem u niewiast, a to ze względu na swą elegancję. To też w gronie dziewczynek spędzał czas wesoło w coraz to innych zakątkach Łodzi. W trakcie tych wesołych libacyj zaczęło go dręczyć sumienie: widział przed sobą Kazimierza Pyla patrzącego nań z wyrzutem. I wreszcie on — Zniesopski — właściwy sprawca kradzieży postanowił sam oddać się w ręce policji, co też uczynił.

W parę godzin później aresztowany został Piątkowski — ów tajemniczy osobnik z sali sądowej, który powiadomił starszego pana Pyla o wyroku.

PAN TRZASKA I JEGO PALTO.

W dniu rozprawy palto p. Trzaski znalazło się na stole sądowym jako dowód rzeczowy. Niestety nie było już ono jego własnością. Otrzymał bowiem w swoim czasie zadośćuczynienie pieniężne od Komitetu Pomocy pracownikom umysłowym Palto to postanowił Komitet spieniężyć, iżby pokryć w ten sposób poniesioną stratę, a kwotę otrzymaną przeznaczyć na pomoc bezrobotnym pracownikom umysłowym.

GENTLEMAN W PEŁNEM ZNACZENIU.

Liczni świadkowie złożyli zeznania nader obciążające oskarżonych. Elegant Zniesopski ze skruchą przyznał się do winy, oświadczając, iż to on własnoręcznie skradł z szatni palto w czasie pamiętnego wieczorku u Handlowców.

Ze spokojem przyjął gentleman Zniesopski wyrok skazujący go na 6 miesięcy więzienia.

Wspólnik kradzieży Piątkowski skazany został na 3 miesiące więzienia. Antoniego Olejniczaka zaś pan sędzia pokoju 4-go okręgu Fronczak uniewinnił, uznając, iż kupił on nieświadomie palto kradzione. Skazanych pod silną eskortą policyjną odstawiono do więzienia.

Sza-wicz.

Żądajcie wszędzie wyrobów polskich!

Dzień w Łodzi.



W obronie matki syn rzucił się na ojca.

Pomiędzy małżonkami Grodeckimi, zamieszkałymi przy ulicy Miedzianej 11 panowała niezgoda.

Co było tego przyczyną trudno dociec, dość jednak wspomnieć, że kłótnie były na porządku dziennym.

Grodecki awanturnik i zwolennik „oczyszczanej“ wszczynał stale

z żoną kłótnie

w obecności dorastającego syna Zygmunta.

Zygmuś początkowo zachowywał się biernie, wkońcu jednak zaczął się burzyć i coraz więcej

skłaniać ku matce.

W dniu wczorajszym kiedy zauważył, że ojciec w czasie kłótni z podniesioną pięścią rzucił się na matkę, nie wytrzymał dłużej.

Krew w nim zagrała.

— Nie pozwolę bić matki! — wrzasnął syn i dopadłszy do ojca, począł go bić aż do skutku.

Dopiero sąsiedzi wyrwali Grodeckiego

z silnych rąk syna.

Po tej godnej nauczce Grodecki posiniaczony udał się do komisarjatu, gdzie zameldował o wszystkiem.

Maszyna pod paltem złodzieja.

(n) Późnym wieczorem przed wystawą firmy Blok-Brum przy ul. Piotrkowskiej 175, przystanęło 2-ch

znanych złodziei,

a mianowicie Bronisław Dąbrowski, zamieszkały przy ul. Wąskiej (Bałuty) i Wacław Stępniak (Kiełbach 14).

Warunki sprzyjały, więc złodzieje cichuteńko bez najmniejszego szmeru

wycisnęli szybę

i skradli jedną maszynę do pisania.

Świadków kradzieży nie było.

Z zupełnym spokojem dążyli złodzieje do swych mieszkań z łupem ukrytym pod paltem.

Kiedy znaleźli się na ulicy Zgierskiej, ujrzeli

patrol policyjny.

Nie namyślając się wiele, zaczęli uciekać.

Szybciej jednak biegli policjanci, więc też niebawem obu ujęto.

Dąbrowskiego Stępniaka po przeprowadzonem dochodzeniu przesłano do Urzędu Śledczego.

—:—:—

Nie siał, nie orał, a zbierał żniwo obfite.

Tajemnica lokatora domu przy ul. Zimnej.

(n) Ten to się chyba w czepku urodził! — mawiali znajomi Adama Perkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Zimnej, na samem odludziu Kozin.

Bo też faktycznie niebywałem szczęściem los darzył

22-letniego Adasia,

który nie orząc ni siejąc zbierał żniwo obfite.

Sam jak ten kołek, rodziny bowiem, nawet dalszej, nie posiadał, prowadził żywot wesoły.

Zawsze uśmiechnięty, przyzwoicie odziany, w modnym kapelusiku

opuszczał swój pokoik

dażąc do miasta.

Spotykanym sąsiadom i znajomym kłaniał się z wrodzonym sobie wdziękiem, czem ujmował serca uroczych mieszkanek Kozin.

Dobrze mu się wiodło chociaż

nie pracował.

Skąd czerpał środki? Czy może jest zamożnym? Takie i tym podobne pytania przechodziły z usta do ust, a tajemnica Adasia pozostała niezbadana.

Aż w dniu onegdajszym tajemnica Adasia wyjaśniła się. Perkowski, kanciarz nie lada

konkurował do córeczki

zamożnego kolonisty pod Brzezinami.

Rozkochana dziewczyna nie wyczuwając w Adasiu oszusta, dawała mu swą biżuterję, którą p. spieniężał i spłukiwał w

nocnych lokalach

Łodzi.

Skoro biżuterji zabrakło, naiwna „wiochna“ dawała lubemu pieniądze, które kradła rodzicom.

Rodzice nie przypuszczali wcale, by córka mogła ich okradać, skoro jednak

uciekła z domu,

a z nią większa gotówka, kolonista domyślił się wszystkiego.

W towarzystwie dwóch tęgich krewniaków wybrał się do Łodzi,

odnalazł mieszkanie

eleganckiego „Adasia“, gdzie zastał, jak to zresztą przeczuwał, córkę.

Romantyczna dziewoja rada nie rada wróciła do domu, zaś Perkowski

po otrzymaniu tęgiego lania

od kolonistów powędrował do kozy.

I lituj się nad biedakiem!

Okradziony filantrop.

(n) Stefan Hadera, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej, człowiek gościnny choć niebogaty zaprosił do siebie starego znajomego

Franciszka Krawczyka

(Przędzalniana 107), który był popadł w ciężkie tarapaty życiowe.

Pracę stracił, a po wyprzedaniu rzeczy pieniądze rozeszły się szybko; Krawczyk przebywał w skrajnej nędzy.

Chciał mu przeto dopomóc p. Hodera i czynił

usilne starania

aby znajomego pchnąć do jakiejkolwiek pracy.

W tym też celu zaprosił Krawczyka do siebie.

Przy kolacyjce i pogawędce pan H. wtajemniczał Krawczyka w swój plan, ten zaś korzystając z nieuwagi interlokutora zręcznie manewrował

po kieszeniach

poczciwiny aż wyciągnął zegarek, znanej marki „Longines“, przedstawiający wartość około 200 złotych.

Dopiero późnym wieczorem po wyjściu Krawczyka p. Hodera spostrzegł kradzież.

Nie było najmniejszej wątpliwości co do osoby sprawcy kradzieży.

Poszkodowany zameldował w policji; osobą Krawczyka zainteresowały się bliżej władze bezpieczeństwa.

Sprytny bezrobotny.

Fałszywa karta zapomogowa.

(x) Józef Wałowiak, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 47, to człowiek, umiejący wykorzystać każdą sposobność zarobku, do którego dążył wszelkiemi możliwemi i niejednokrotnie

nieuczciwemi drogami.

Znali się dobrze ludzie na sprawkach Wałowca i stronili od niego.

On się tem jednak nie przejmował i brnął dalej w labiryncie swych ciemnych operacyj.

Ostatnio wpadł na świetną myśl zarobienia pieniędzy na zapomogach dla bezrobotnych.

Działając zręcznie i ostrożnie wydostał

kartę zapomogową

na nazwisko Bujnego; na mocy tego — do pobieranych już przezeń zasiłków pieniężnych dodano mu jeszcze jedną zapomogę. A że do trzech razy sztuka, przeto i Wałowca kiedyś zatrzymano w lokalu biura i

sfałszowany dokument

odebrano.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż Bujny pracuje i wogóle o Wałowcu nigdy nie słyszał.

Sprytnego

bezrobotnego

pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Smierć pod lodem.

Jednego wyciągnięto z pod tafli lodowej, drugi przepadł bez śladu.

Straszny wypadek mrożący krew w żyłach zdarzył się onegdaj w Bydgoszczy.

Z ulicy Nakielskiej na Czyżkówko szła rodzina Lewandowskich: ojciec Zygmunt, matka Zofja i syn Henryk.

By skrócić sobie drogę, Lewandowscy na ul. Staroszkolnej usiłowali przejść przez kanał. Lód był za słaby, załamał się i Henryk Lewandowski wpadł do wody.

Na krzyk tonącego syna pośpieszył ojciec Zygmunt, który również wpadł do wody.

Zrozpaczona matka i żona zaczęła wołać pomocy.

Przybiegł na wołanie jakiś nieznany dotąd mężczyzna, lecz sam znalazł się pod lodem.

Zaalarmowani mieszkańcy dzielnicy przybiegli z pomocą i zdołali wyratować jeszcze żyjącego Henryka Lewandowskiego.

Osobnika nieznanego nazwiska, który pośpieszył z pomocą tonącej rodzinie dotychczas nie wydobyto.

V. CROSS. 85

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Roland zrobił kilka kroków i stanął na przeciw Talbota.

— Pan mi każe wyjść z pańskiego mieszkania? — rzekł spokojnym tonem, który jednak był ostrym jak stal. — Pan zapytuje, jakiem prawem ja się tu znalazłem? Mógłbym z większem o wiele uzasadnieniem zapytać, jakie pan ma prawo do przebywania w tym domu! Kim Pan jesteś. Byłeś pan biednym warjatem, którego wzięto z domu umysłowo-chorych, szaleńcem, którego nazwisko było potrzebne kobiecie, przeze mnie kochanej. Pan nic nie posiada. Pan nie ma żadnych praw! Pan jesteś żebrakiem, którego ja utrzymywałem i któremu dałem przytułek! Ja tutaj jestem panem! To mój dom, to moje dziecko i ta kobieta jest także moją. Wszystko tu jest moją własnością!

Talbot stał nieruchomo, jak posąg, słuchając przemówienia Rolanda. Twarz straciła wszelką barwę i stała się w końcu twardą i szarawą, jak marmur. Najpierw ogarnął go jakiś niewytłumaczony lęk; nie wierzył, nie rozumiał tego, co słyszał.

Obraźliwe słowa, skierowane pod jego adresem nie robiły na nim żadnego wrażenia; ale Helena,... jego „złocisty obłoczek“, ta doskonała istota, którą ubóstwiał bez zastrzeżeń... Czy to prawda, co jej Roland zarzucał? Czy ten człowiek rzeczywiście ma prawo przemawiać o niej w ten sposób?

— Helena pańską...? rzekł całkiem mechanicznie.

— Niech pan ją samą o to zapyta.

Talbot zwrócił się ku niej. Twarz Heleny była także śmiertelnie blada, ale oczy jej rzucały błyskawice gniewu. Słowa Rolanda, wypowiedziane do Talbota, przecięły ostatecznie resztki więzów, jakie ją jeszcze z dawnym kochankiem łączyły. Niesłychana brutalność Rolanda podziałała na nią, jak strumień zimnej wody.

Można było wiele położyć na karb zazdrości i namiętności, ale tych słów nigdy mu przebaczyć nie będzie mogła.

Roland myślał, że słowa wypowiedziane do Talbota pogrążą ją w oczach Talbota, poczem jemu samemu łatwiej będzie ją zdobyć na zawsze. Osiągnął jednak całkiem coś innego, aniżeli zamierzał.

Helena nie spuściła oczu przed wzrokiem Talbota.

— Czy to prawda Heleno?

Zbliżyła się doń. — Ach, on przedstawił rozmyślnie w takiem obrzydliwem świetle, ale to prawda. Byłam jego kochanką.

— A dziecko czyje?

— Jego.

— Więc teraz pan zadowolony? — zapytał Roland z ironją. — Teraz chyba pan już nas opuści. Pan nam tu niepotrzebny.

Twarz Talbota nabrała znowu twardego wyrazu.

— Mam te prawa, jakie mi przyznaje prawodawca, jeżeli już zamilczymy o innych, — odparł chłodno. Według prawa Helena jest moją żoną, a dziecko jest także mojem. Co się tyczy domu, to ten jest podobno pańską własnością. W takim razie go opuszczę, ale zabiorę żonę i dziecko.

— Prawa, które mu przyznaje prawodawca! Ha, ha, ha! Z takiemi prawami pan nie daleko zajedzie u kobiety!—rzekł Roland szyderczo.—A teraz proszę wyjść z tego pokoju, albo pana stąd siłą wyrzucę.

Nie hamując już swej wściekłości zacisnął pięści i ruszył ku Talbotowi, który nie drgnąwszy nawet czekał na swego przeciwnika.

Zanim jednak doszedł do Talbota, Helena rzuciła się między nich i zwróciwszy się twarzą ku Rolandowi, wyciągniętemi rękoma zasłoniła Talbota przed ciosem.

— Nie rusz go, — wybuchnęła z groźnym błyskiem w oczach. — Jak możesz tak postępować? Mój pokój powinien być dla ciebie świętością. Prosiłam cię, abyś nie przychodził. Proszę cię jeszcze raz, abyś sobie poszedł. Nie pozwolę na bójkę.

— Jeżeli pójdę, zabiorę ciebie ze sobą, — odparł Roland.

Talbot położył rękę na ramieniu Heleny. Usta jego były białe, jak kreda słowa zaś wychodziły z nich urywanie, jakgdyby się bał, aby nie powiedział czegoś, coby mu ją zabrało na zawsze.

— Heleno, — rzekł, — musisz sama zadecydować, co się ma stać. Prawo jest po mojej stronie, ale ja nigdy się ucieknę pod jego opiekę w stosunku do ciebie. Jeżeli zechcesz pójść teraz z tym mężczyzną, który tam stoi, to z mojej strony nie zaznasz żadnej przeszkody. Ja ze swej strony postaram się o rozwód, abyś mogła połączyć się z nim węzłem małżeńskim, jeżeli zechce to uczynić. Nie będę też stawiał żadnych żądań co do dziecka. Od pierwszej chwili, gdy cię ujrzałem miałem tylko jeden cel na oku: Twoje szczęście. Byłaś mi zawsze „złotym obłoczkiem“, ale nigdybym nie zdobył się na, aby cię przemocą przy sobie zatrzymać. Jesteś stworzona dla słońca. Na moje cierpienia nie zwracaj uwagi, chcę tylko, byś była szczęśliwą. (Dokończenie nastąpi).

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Czekaj luby, zaraz wrócę i cierpienia twe ukrócę!...

Smutna idylla rozkochanego młodziana, który całą noc przesiedział w altanie.

Przy ulicy Głównej mieszka przy rodzicach urodziwa inteligentna i dowcipna panna Rózia G., podziwiana i pożądana przez płeć brzydką.

Od pewnego czasu p. Rózia stała się przedmiotem szczególnej adoracji ze strony p. Czesława Wi-skiego, biuralisty, który uważając, iż pod każdym względem dorównywa urodziwej dziewoi, począł natrętnie prześladować p. Rózię, narzucając się jej na każdym kroku.

Widocznie panna Rózia przyszła do przekonania, iż trudno będzie pozbyć się natręta, to też uplanowała w inny sposób dać mu nauczkę i raz na zawsze obrzydzić mu zaczepianie kobiet na ulicy.

PIERWSZE ŻYCZLIWE SPOJRZENIA UWIELBIANEJ.

Kiedy pewnego wieczoru spotkała na ulicy p. Czesława, zamiast, jak dotychczas, obrzucić go pogardliwem wejrzeniem, uśmiechnęła się doń czarująco, co wprowadziło donżuana w prawdziwe osłupienie. Ponieważ panna Rózia nie zdradzała chęci ucieczki, lecz kokieteryjnie zerkała na p. Czesława, ten bez namysłu podszedł do dziewoi i wkrótce parka zaczęła spacerować po chodniku.

Po krótkim spacerze panna Rózia zwróciła się do wniebowziętego lowelasa z następującą propozycją:

ZAPROSZENIE DO OBIECUJĄCEJ ALTANY.

— Wie pan co? afiszować się na ulicy nie warto, chodźmy do mego ogródka, jest tam altana, gdzie spokojnie możemy posiedzieć i porozmawiać. Nie zmarzniemy, oboje jesteśmy dobrze otuleni.

Któżby się nie zgodził na podobną propozycję? To też i p. Czesław skwapliwie poparł projekt i wkrótce czuła na pozór parka weszła na podwórze jednego z domów.

Skutkiem ciemności p. Rózia, jako znająca dobrze teren, ujęła p. Czesława za rękę i wprowadziła go rzeczywiście do jakiejś altany czy szopy, gdzie obydwoje usiedli na ławce. P. Czesław wprost zwarjował ze szczęścia i wzruszenia i ująwszy rączkę p. Rózi począł obsypywać ją gorącemi pocałunkami.

ROZKOSZNE MARZENIA.

Upłynęło zaledwie parę minut, gdy p. Rózia nagle wstała i przeprosiwszy p. Czesława, iż musi na chwileczkę wyjść, dodając, iż natychmiast wróci, opuściła tajemniczą altanę.

Kiedy p. Rózia wychodziła z altany, p. Czesław słyszał jakiś szczęk, jakby kłódki lub skobla, sądził jednakże, iż spowodowało to zamknięcie drzwi, to też rozkochany donżuan począł rozkosznie marzyć postanawiając po powrocie p. Rózi rozpocząć energiczniejszy atak.

Tymczasem nieobecność p. Rózi zaczęła się przeciągać, to też zdenerwowany amant nie mógł usiedzieć spokojnie, a kiedy już przyszedł do przekonania, iż stanowczo zadługo pozostawiono go samego, wstał i starając się zachować wszelkie środki ostrożności, zaczął rękami badać ściany rzekomej altany, poszukując wyjścia.

PODEJRZANA KLATKA MIŁOŚCI.

Po dłuższych poszukiwaniach p. Czesław zauważył, iż altana ta jest dziwnie zbudowana, zajmuje bowiem znaczną przestrzeń a mimo to deski szczelnie przylegają do siebie, wiadomo zaś, iż altany budowane są ażurowo.

Nie bawiąc się jednak w dociekania na ten temat p. Czesław postanowił za wszelką cenę odszukać drzwi, co mu się wreszcie przy pomocy zapałek udało. Jakież jednak było jego zdumienie, gdy przekonał się, iż drzwi te są z zewnątrz zamknięte.

Nie poddawał się jednak rozpaczy, łudząc się, iż p. Rózia napewno przyjdzie, drzwi zaś widocznie zamknęła dlatego, aby ktoś obcy nie zobaczył ukrytego tam mężczyzny.

Nie mając nic lepszego do roboty, p. Czesław usiadł z powrotem na ławce, odpędzając złe myśli, a nawet powziął zamiar zrobienia p. Rózi wymówki za to, iż tak długo kazała mu czekać i marznąć. Mimo wszystko czas uciekał, to też p. Czesław po długiem oczekiwaniu wyciągnął zegarek i zapaliwszy zapałkę, stwierdził, iż siedzi w zamknięciu przeszło dwie godziny.

W ŚWIĄTYNI DUMANIA AŻ DO... ŚWITANIA.

Zrozumiał, iż coś tu jest nie w porządku i niechcąc dłużej marznąć zaczął próbować, czy nie możnaby wyjąć deski i wydostać się na wolność.

Niestety, szopa była solidnie zbudowana i p. Czesław po dłuższych wysiłkach stwierdził bezskuteczność zamierzenia.

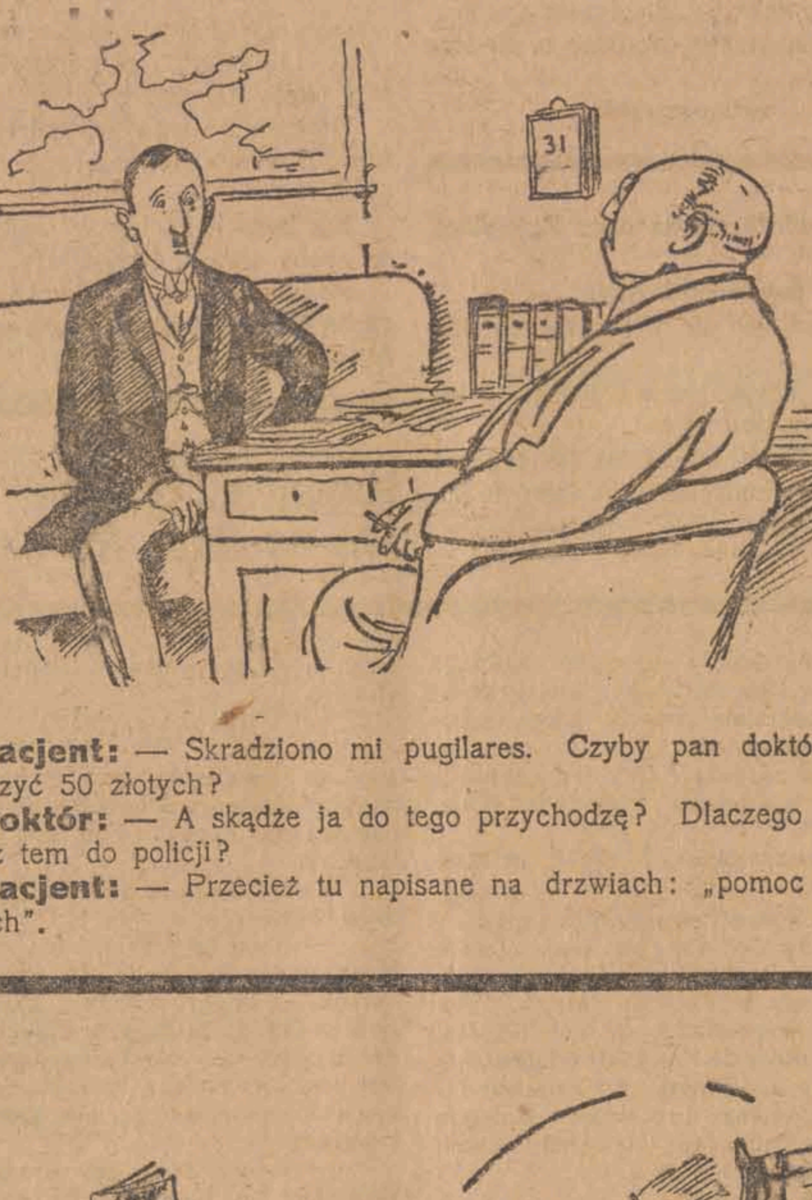
Sytuacja zaczynała stawać się tragiczna i kiedy po wypaleniu wszystkich papierosów p. Czesław spostrzegł, iż na dworze zaczyna świtać, postanowił za wszelką cenę wydobyć się z pułapki.

Przy pomocy znalezionego gwoździa dłubał i podważał deski, aż wreszcie w jednem miejscu powstała szpara, dzięki czemu uwieziony mógł chwycić przybitą deskę, która po dłuższem szarpaniu pękła. Z kolei zrobił to samo z drugą deską i kiedy już otwór był dostatecznie duży, p. Czesław na czworakach wydostał się z pułapki, przyczem rozdarł sobie spodnie i palto.

IDŹ PRECZ, FAŁSZYWY ANIELE!

Przez kilka dni p. Czesław starannie unikał spotkania z p. Rózią, a kiedy przypadkowo natknął się na nią w jednem z biur, gdzie p. Rózia chciała go przeprosić za wyrządzoną mu przykrość, p. Czesław, rzuciwszy ordynarny wyraz, ulotnił się momentalnie, nie załatwiwszy nawet interesu.

Źle zrozumiał.



Pacjent: — Skradziono mi pugilares. Czyby pan doktór nie mógł mi pożyczyć 50 złotych?
Doktór: — A skądże ja do tego przychodzę? Dlaczego nie zwrócił się pan z tem do policji?
Pacjent: — Przecież tu napisane na drzwiach: „pomoc w nagłych wypadkach".



Ostatni raz!

Zabawa zredukowanego młodzieńca.

Hoża służąca.

Romuald Drzeski, zredukowany pracownik jednej z prywatnych instytucyj w Łodzi otrzymawszy

3-miesięczną odprawę w gotówce

opanowany został przez czarne myśli.

Aby znaleźć ulgę wyszedł na miasto i skierował swe kroki ku pustej ulicy Pańskiej chcąc

zdala od ludzi

pogrążyć się w rozmyślaniach. Zaszedłszy w tym spacerze aż na ulicę Konstantynowską spostrzegł w jednym z domów

piwiarenkę

ze smacznie wyglądającemi z za szyby kiełbaskami.

Gdy w dodatku skonstatował, że w lokalu tym sprzedaje się i wódeczkę nie mógł już

oprzeć się pokusie

i postanowił przynajmniej raz jeszcze na pociechę podjeść sobie do syta.

Wszedłszy do wnętrza zauważył, że jeszcze smaczniejszą niż kiełbasy jest służąca i „pomocnica"

bujna i hoża 20-letnia Kazimiera Wojna.

Na jej widok zapomniał biedny zredukowany o wszelkich troskach i kłopotach.

Usiadł, kazał obficie zastawić stół trunkami i jadłem i zaprosił piękną Kazię

do towarzystwa.

Sama właścicielka piwiarni z radością usługiwała dobremu gościowi. W czasie zabawy Kazimiera W. wyciągnęła pijanemu gościowi niepostrzeżenie

z kieszeni 300 złotych.

P. Romual Drzeski, gdy noc zapadła nie wiedząc nic o kradzieży udał się do domu, po to, by nazajutrz rano zjawić się powtórnie i

oskarżyć służącą

o kradzież 300 złotych. Oczywiście piękna Kazia wyparła się kradzieży okazując

brak lęku wobec pogróżek

i wzmianek o policji.

Jaki koniec przyjmie powyższa sprawa przyszłość pokaże.

—o—

Żebracy z amatorstwa.

Pod maską nędzy występują często nieźle sytuowani ludzie.

Szerzące się w zasraszający sposób w mieście naszem żebractwo jest niewątpliwie wynikiem nędzy w jakiej po wojnie znalazła się

uboższa ludność.

Należy jednak przypuszczać, że wielka liczba faktycznie potrzebujących jałmużny stworzyła niebezpieczną psychozę

żebractwa amatorskiego

za którem kryją się nieźle sytuowani, którzy uprawiają swój proceder bez istotnej potrzeby.

Doświadczyła tej smutnej prawdy pewna właścicielka składu przy ul. 6-go sierpnia. Litościwa ta osoba dała

pewnej żebraczce

lekką pracę domową, zapewniającą jej przyzwoity wikt. Kilka dni przychodziła też żebraczka na posługi, jednakże wkońcu porzuciła pracę, oświadczając, że

córka zabrania jej

wykonywać tego rodzaju robotę.

Faktów podobnych moglibyśmy zacytować kilka, wobec czego wyłania się konieczna potrzeba rewizji postępowania tak społeczeństwa, jak władz samorządowych wobec żebractwa.

SPORT.

Lekkoatletyka w Ł. K. S.

Program pracy na rok obecny.

Sekcja lekkoatetyczna ŁKS., jako jedna z najżywotniejszych w Łodzi w tej gałęzi sportu ustaliła program zawodów na rok bieżący wszelkiej kategorji.

Ruch lekkoatletyczny ŁKS., po zaprawie zimowej, już

27 lutego

przewiduje zawody wewnętrzne klubowe na sali.

27 i 28 marca

zawody wewn. klub na bieżni

5 kwietnia

bieg na przełaj

11 kwietnia

zawody miejscowe

16 maja

zawody ogólno polskie

3 czerwca

zawody międzyklubowe

11 lipca

pięciobój klubowy.

Niezależnie od tych projektowanych imprez, przewiduje się urządzenie emocjonujących konkurencji podczas większych zawodów piłkarskich ŁKS-u.

Sekcja lekkoatletyczna ŁKS. przewiduje więc dużo niespodzianek dla dwóch zawodników oraz zwolenników lekkiej atletyki.

Tyle robi ŁKS., niewiadomo jeszcze jaki program przewiduje ŁOZZA. dla wszystkich klubów? K.

Walne zgromadzenie Związku Związków w Warszawie

odbędzie się w niedzielę 28 lutego.

Zwyczajne walne zgromadzenie Z. Z. odbędzie się w niedzielę, 28 lutego, o godz. 10 rano w Warszawie w lokalu Z. Z. przy ulicy Wiejskiej 11. Na porządku dziennym 1) Odczytanie protokułu poprzedniego walnego zebrania, 2) Sprawozdanie zarządu z działalności w ubiegłym roku administracyjnym, 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) Dyskusja nad sprawozdaniem i kwestja udzielenia absolutorjum. 5) Program działalności Z. Z. na rok 1926, 6) Preliminarz budżetu Z. Z. na rok 1926, 7) Wybory uzupełniające: a) 6 członków zarządu na 3 lata, b) 6-iu zastępców członków zarządu na 1 rok, c) 3-ch członków komisji rewizyjnej na 1 rok. 8) Wnioski zarządu: a) w sprawach finansowych (ref. inż. Dąmbski), b) w sprawie gromadzenia funduszu olimpijskiego (ref. inż. W. Znajdowski, c) w sprawie zwalczania pseudoamatorstwa (ref. inż. Christelbauer), d) w sprawie kart zdrowia dla zawodników (ref. dr. Reuppert), e) w sprawie II Kongresu Sportowego (ref. dr. Orłowicz), 9) Wnioski członków, 10) Interpelacje.

Na podstawie par. 26 Statutu mają prawo brania udziału w walnem zgromadzeniu z głosem doradczym członkowie zarządu i komisji rewizyjnej Z. Z.

—oo—

Łódzki Związek Bokserski.

Z posiedzenia mistrzów pięści.

W dniu 9 lutego r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie klubów bokserskich w Łodzi. Udział brały: Łódzki Klub Bokserski, S. S. „Union", T. B. „Krusche i Ender", S. G. „Siła" i S. G. „Bar-Kochba".

Na zebraniu tem postanowiono utworzyć związek i nadać mu nazwę „Łódzki Związek Bokserski".

Prezesem Związku został wybrany jednogłośnie p. dyr. Kanenberg, I-szy wiceprezes p. Landek, II-gi wice-prezes p. Nowak, skarbnik p. Sztark, sekretarz p. Lipszyc. Członkowie: pp. por. Szymański i Antczak. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Sadoczyński, Rode i Bajer. Przewodniczącym Komisji Dyscyplinarnej został p. Landek. Przewodniczącym Komisji Sportowej p. Nowak.

„Tydzień Automobilowy w Hiszpanji".

Kto zdobędzie puhar Króla Hiszpanji i 50.000 persetów.

Jak swego czasu donieśliśmy, odbędą się w ramach tygodnia automobilowego w San Sebastian (Hiszpanja) zawody o wielką nagrodę Europy i Hiszpanji. Szczegółowy program został już opracowany i przedstawia się następująco:

Wyścig o

wielką nagrodę Hiszpanji

odbędzie się 18 lipca na przestrzeni 692,6 klm.; zwycięzca otrzyma puhar

księcia Austrji,

jakoteż 30,000 pessetów. Zwycięzcy wyścigu wielkich wozów turowych, który odbędzie się 22 lipca na przestrzeni 1000 klm., przypadnie w nagrodę wartościowy puhar oraz 5000 pessetów.

Punktem kulminacyjnym „Tygodnia automobilowego" będą

wyścigi o wielką nagrodę Europy,

otwarte jedynie dla wozów wyścigowych Konkurencja powyższa odbędzie się 25 lipca na przestrzeni 779,175 klm. Zwycięzca otrzyma

puhar króla Hiszpanji.

jako też 50000 pessetów, a klubowi, do którego przynależy, przypadnie trofea wielkiej nagrody Europy.

Fiasco filmowe króla tennisa.

Zmartwieni ziomkowie.

Znany szampion tennisu, Amerykanin Wiljam Tilchen, debjutował przed kilku dniami w teatrze Broddway. Wśród widzów znajdowało się wielu czynnych i biernych zwolenników gry tennisowej.

Ale mimo tego debjut „tennisowca" zupełnie się nie udał. Tilden, który od dłuższego czasu marzył o karjerze scenicznej, czuje się ogromnie przygnębiony tem niepowodzeniem. Jest tak zagniewany na publiczność amerykańską, że postanowił próbować dalej szczęścia na scenie, ale nigdy już w... Ameryce. Narazie pojechał Tilden do Paryża, gdzie weźmie udział w turnieju tennisowym. Amerykanie są nieodwołalnem postanowieniem króla tennisu ogromnie „zmartwieni".

—:o:—

Trzecia porażka Houbena w Ameryce.

Boston, 11 lutego. (C-S). Trzeci z rzędu występ Houbena w Ameryce przyniósł mu ponowną porażkę. W przedbiegu na 40 y. zdołał przybyć zaledwie drugi za Hussay'em. Natomiast w międzybiegu przybywają przed nim Norton, Husay i Middlersdorf, przez co Houben nie dochodzi do finału, który wygrywa Murrchisson w czasie 4,4 sek. 2) Miller, 3) Middlersdorf.

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Zurych 70,50, Berlin noty większe 55,42 — 55,98, drobne 54,22 — 54,78, wypłaty na Warszawę i Poznań 56,60 — 56,90, na Katowice 55,36 — 55,64 Gdańsk 70,66 — 70,84, wypłaty na Warszawę 70,76 — 70,94, Wiedeń czeki 96,55 — 97,05, banknoty 95,75 — 96,75, Praga 468,50, Ryga 71, Londyn za 1 funt szterl. 36 złotych.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4,86 11/32, Holandja 12,13 3/4, Francja 132,50, Belgja — 106,97,5, Włochy 120,50, Niemcy 20,43, Szwajcarja 25,26 1/4, Danja 19,71, Szwecja 18,15 3/4, Norwegja 23,91,5, Helsingfors 193,12, Praga 164,18.

Paryż. Londyn 132,76, Nowy Jork — 27,30, Szwajcarja 525.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 mar. Rzeszy 123,336—123,664, 100 złotych polskich 70,56 — 70,84, 100 dolarów amer. 518,25 — 519,65, wypłaty na Warszawę 70,76 — 70,94.

Nowy Jork, Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4,86 7/10, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,70, Berlin 23,80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 10. 2. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy: marzec 10,19, maj 10,11, lipiec 10,00, październik 9,68, Zamknięcie giełdy: luty 10,16, marzec 10,20, kwiecień 10,13, maj 10,18, czerwiec 10,07, lipiec — 10,02, sierpień 9,83, wrzesień 9,77, październik 9,69, listopad 9,60, grudzień 9,57, styczeń 1927 r. 9,57.

Nowy Jork, 10. 2. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 17,000, wewnątrz kraju 14,000, wywóz do Anglji — 1,000, na kontynent 4,000, Targ terminowy: Marzec 20,22 — 20,24, kwiecień — 19,00 — 19,98, maj 19,73 — 19,74, lipiec — 19,03 — 19,04, sierpień 18,73, wrzesień — 18,47, październik 18,31, grudzień 17,95, styczeń 1927 r. 17,81 — 17,88.

Brema, 10. 2. Bawełna amerykańska 22,25 centów dolarowych za lbs.

—:—:—

Na giełdzie zbożowej rezerwa w zawieraniu tranzakcyj.

Warszawa, 11 lutego. W dzisiejszych tranzakcjach zbożowych dało się zauważyć dużą rezerwę zarówno wśród kupujących, jak sprzedających. Powodem do tak nagłego uspokojenia były niepewne zresztą wiadomości o nieznacznem wzmocnieniu się kursu dolara, jak **również dane producentów o znacznie mniejszych zapasach zbóż, niż dotychczas uważano.** Zaofiarowanie wskutek tego było dziś o wiele mniejsze, niż dni poprzednich, tranzakcje nielicznie utrudnione w dalszym ciągu brakiem gotówki. Chętnych do kupna było naogół mało, żądano towaru z terminem płatności w ciągu 5 — 6 dni. Ceny w placeniu cokolwiek mocniejsze, niż wczoraj. Notowano za 100 kg. fr. st. załad. (w nawiasach fr. st. Warszawa) w ładunkach wagonowych: żyto 20.50 zł., pszenica pełnej wagi 34 — 35 zł., jęczmień browarowy wyb. 22 zł., jęczmień przemiałowy na kaszę 19 (20 i pół) zł., owies dobry jednol. 22.50 zł., otręby żytnie 11 — 12 (13) zł., pszenne 13 (15) zł., seradela 15 zł.

„Five o'clock" IV Korpusu z tańcami.

LISTA HONOROWYCH GOSPODARZY ZABAWY.

Obowiązki honorowych gospodarzy raczyli przyjąć:

JJWW. Panie: Konradowa Anlaufowa, Jakubowa Arctowa, Władysławowa Bejnarowa, Gustawowa Besnichowa, Alfredowa Biedermanowa, Pawłowa Biedermanowa, Alfredowa Biłykowa, Józefowa Brosikowska ze Szczypiorna, Tadeuszowa Czajewska, Marjanowa Cynarska, Tadeuszowa Czerlunczakiewiczowa, Ludwikowa Darowska, Stanisławowa Dobrowolska, Ottonowa Eisenbraunowa, Teodorowa Finsterowa, Franciszkowa Fiszerowa, Władysławowa Garlińska, Gustawowa Geyerowa, Karolowa Geyerowa, Alfredowa Grohmanowa, Henrykowa Grohmanowa, Leonowa Grohmanowa, Wiktorowa Groszkowska, Marja Haesslerowa, Anna Juljuszowa Heinzel, Leonowa Herbstowa, Pawłowa Holcowa, Karolowa Hoffrichterowa, Włodzimierzowa Horodyńska, Antoniowa Idźkowska, Stanisławowa Iżycka, Władysławowa Jeżewska, Adolfowa Johnowa, Władysławowa Jungowa, Edwardowa Jezierska z Byszewa, Tadeuszowa Kamieńska, Feliksowa Karśnicka z Majkowa, Teodorowa Karschowa, Ernestowa Kaiserbrechtowa, Ryszardowa Kaiserbrechtowa, Wilhelmowa Kaiserbrechtowa, Witoldowa Konczakowska, Janowa Kostanecka z Charbic, Janowa Kostrzeńska z Rudnika, Eugenjuszowa Krasuska, Bronisławowa Kniehowiecka, Henrykowa Kindermanowa, Antoniowa Lipińska, Ignacowa Ledóchowska, Juljuszowa Ładzina, Janowa Łuszczewska, Władysławowa Łyszkowska, Stanisławowa Łukomska, Stefanowa Majewska, Stanisławowa Małachowska, Józefowa Manteuffilowa, Stanisławowa Messingowa, Antoniowa Michałowska, Tadeuszowa Mogilnicka, Bronisławowa Michelisowa, Adamowa Nieniewska, Janowa Owińska, Leonowa Pachucka, Stanisławowa Pawłowska, Włodzimierzowa Polakowska, Stefanowa Przedpełska, Włodzimierzowa Rachmistrukowa, Józefowa Rosiewiczowa, Henrykowa Ruegerowa, Jerzowa Skarbkowa z Piotrkowskiego, Janowa Skrutkowska, Antoniowa Stankiewiczowa, Stanisławowa Szeptycka, Janowa Stypułkowska, Jerzowa Scheiblerowa, Karolowa Scheiblerowa, Stefanowa Schmidtowa, Gwidonowa Śliwkowa, Aleksandrowa Szamowska, Januszowa Szwejcerowa, Leonardowa Tallerowa, Adolfowa Tochtermanowa, Wacławowa Tymowska, Leonowa Towarnicka, Edwardowa Wagnerowa, Stefanowa Walewska z Inczewa, Ignacowa Wattenowa, Stanisławowa Więckowska, Marja Wodzinowska, Stanisławowa Wróblewska.

JJWW. Panowie: Em. gen. bryg. Jakób Arct, dr. Marceli Barciński, gen. bryg. Władysław Bejnar, konsul łotewski Bogusz Bersin, Alfred Biederman, Józef Brosikowski ze Szczypiorna, prez. Marjan Cynarski, dyr. Tadeusz Czerlunczakiewicz, wojewoda Ludwik Darowski, ppłk. rez. Marjan Dienstl-Dąbrowa, dr. Bolesław Fichna, dyr. Leon Gajewicz, dr. Władysław Garliński, Robert Geyer, dr. Alfred Grohman, Henryk Grohman, w.-prez. Wiktor Groszkowski, Wilhelm Hordliczka, płk. Szt. Gen. Stefan Iwanowski, Stanisław Iżycki, Edward Jezierski z Byszewa, gen. dyw. Władysław Jung, Zygmunt Jurzkowski, Tadeusz Kamieński, Feliks Karśnicki z Majkowa, dr. Aleksander Kerabaum, senator Marjan Kiniorski, senator dr. Stefan Kopciński, Jan Kostanecki z Charbic, Jan Kostrzeński z Rudnika, gen. dyw. Ignacy Ledóchowski, em. gen. bryg. Józef Lewszecki, senator Stanisław Lipkowski, Władysław Łyszkowski, gen. dyw. Stefan Majewski, gen. bryg. Stanisław Małachowski, płk. Szt. Gen. Adam Nieniewski, Jan Owiński, senator Ludomir Pawłowski, płk. Włodzimierz Rachmistruk, Antoni Remiszewski, konsul franc. Marcy Rill, Kazimierz Rossman, Karol Wilhelm Scheibler, Stefan Schmidt, konsul ang. Ernest Silbert, dr. Stanisław Skalski, Jerzy Skarbek z Piotrkowskiego, Tomasz Stańkowski, gen. broni Stanisław Szeptycki, Janusz Szwejcer, dr. Adolf Tochterman, dyr. Leon Towarnicki, inż. Edward Wagner, w.-prez. inż. Wacław Wojewódzki, Stefan Walewski z Inczewa, gen. dyw. Stanisław Wróblewski.

Po klęskę pojechali prażanie do Paryża.

Tournee Rapidu.

Paryż, 11 lutego. (C-S). Piąty z kolei mecz podczas tournée Rapidu praskiego przyniósł mu porażkę. W Paryżu spotkał się z kombinowaną drużyną S. C. Red Star i Stade Olimpique — Paris, ulegając jej w stosunku 3:6.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI, Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 7 ... wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostepna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

—:0:—

Miejski Kinematograf Oświatowy — „O czem się nie mówi”.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Świt, dzień i noc”.
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Jarmark małżeński”
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, raz jeszcze — tym razem po cenach zniżonych — czarujący „Świt, dzień i noc” z udziałem Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko, którego przez wzgląd na liczne zgłoszenia o bilety na „Świt”, napływające do kasy zamawiań (ostatnie przedstawienie prześlicznej komedji Niccodemiego odbyło się przy zamkniętej kasie) — dyrekcja Teatru Polskiego zwolniła na ten jeden wieczór. „Świt, dzień i noc” wobec tego już więcej ani wieczorem, ani po południu grany nie będzie.

Jutro, piątek, po raz przedostatni pogodna, wesoła komedja de Flers'a i Caillavet'a „Ładna historja” z udziałem Zofji Czaplińskiej (przedostatni występ na naszej scenie) i Marji Malickiej Bilety ulgowe ważne. Realizować można w kasie zamawiań od 2 do 6 po poł.

W sobotę, o godz. 3 m. 30, na przedstawieniu popularnem po cenach najniższych (szkolnych) dany będzie potężny dramat historyczny Bernarda Shaw „Święta Joanna” z Marją Malicką. Głębokie, piękne dzieło sceniczne genialnego pisarza angielskiego jest najzupełniej odpowiednim widowiskiem dla młodzieży klas starszych.

Wieczorem w sobotę XVII-ta premjera sezonu: świetna komedja-krotochwila w trzech aktach głośnego pisarza niemieckiego Hermana Bahra — „Koncert”, w której znakomity artysta Teatru Polskiego w Warszawie, jeden z najwybitniejszych spółczesnych artystów polskich, Stanisław Stanisławski rozpocznie szereg występów na naszej scenie. Partnerkami artysty będą utalentowane artystki naszego zespołu pp.: Iza Kozłowska i Jadwiga Gzylewska; partnerem w drugiej roli męskiej jeden z najwybitniejszych naszych artystów Alfred Szymański. Obsadę ról ważniejszych składają pp.: Dunajewska, Grywińska, Remiczówna, Szczęsna, Tatarkiewiczówna, Wołoszynowska, Żeromska. Reżyseruje Jan Kochanowicz. Dekoracje Bolesława Kudewicza. W kasie zamawiań ruch sprzedażny na premjerę bardzo ożywiony.

W niedzielę, o godz. 3 m. 30, raz jeszcze po cenach najniższych (od 40 gr.) „Kopciuszek” z Zofja Gryf-Olszewską. Bilety od dziś w kasie zamawiań.

Wieczorem po raz drugi komedja Bahra „Koncert” z Stanisławskim.

Kasa zamawiań sprzedaje w dalszym ciągu bilety na nocne przedstawienie p. n. „Wesołek Karnawałowy”, urządzone przez artystów i personel techniczny na rzecz bezrobotnych.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, widowisko wieczorowe zawieszone z powodu generalnej próby z wodewilu „Za Oceanem”, którego premjera odbędzie się jutro o godz. 8.15 wieczorem. W wodewilu tym udział bierze pod reżyserją M. Bieleckiego cały zespół artystyczny i znaczny zastęp statystów oraz nowo-zaangażowana para baletowa. Nowe piękne kostjumy i dekoracje oraz efekty świetlne pomysłu art. mal. B. Witkowskiego. Kierownictwo muzyczne F. Smolarka. Bilety na premjerę (najniższe) w kasie od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

W sobotę, o godzinie 4 po południu i o 8 m. 15 wieczorem „Za Oceanem”. Ceny najniższe.

UCZTA ARTYSTYCZNA DLA DZIECI.

Przedstawienie, które niewątpliwie zachwyci naszą dziatwę, odbędzie się dnia 14 b. m., w niedzielę, o godzinie 3 i pół po południu, w sali Filharmonji. Na program złożą się: 3 aktówki Benedykta Hertza i Wandy Tatarkiewiczówny z udziałem obojga autorów. W komedyjkach tych ukaże się również przemiła Ninka Wilińska, najcudowniejsze dziecko, budzące podziw swym niezrównanym wdziękiem zarówno w tańcu, jak i w grze scenicznej. Dziewięcioletnia ta artystka ma niebawem udać się do Ameryki, gdzie projektowane są jej występy wspólnie z słynnym Jack Cooganem. Prócz wspomnianych sztuczek „Pan kotek był chory”, „Koza, kózka i wilk” oraz „Psotny Ignaś”. Uzupełnią program tańce solowe Ninki Wilińskiej, deklamacje Wandy Tatarkiewiczówny, a wreszcie dowcipne bajki Benedykta Hertza, ilustrowane komicznemi przezroczami. Bilety w cenie od 75 groszy do zł. 3.50 już nabywać można w kasie Filharmonji.

Radio-kącik

czwartek, 11 lutego.

WARSZAWA, 380 m. Godz. 18.80 — 20.00 — Produkcje muzyczno wokalne.

Część I: Kwadrans literacki. Wierna rzeka St. Żeromskiego (c. d. XV) odczyt p. Kaszyn.

Część II: a) I. J. Paderewski: Intermezzo polskie, 2) T. Joteyko: Dwa preludja, 3) K. Szymanowski: Preludjum 4) R. Szadkowski: Melodja, 5) D. Maszyński: Oberek, 6) H. Puchalski: Melodja, 7) St. Niewiadomski: Walc, — odegra na fortepianie p. Lucyna Robowska.

Część II b): 1) H. Opieński: Morze, 2) Z. Noskowski: „Smutno”, 3) W. Żeleński: Noc księżycowa, 5) a) L. M. Rogowski: Trzy poematy, b) Pieśń do Agni, — odśpiewa p. Nina Grudzińska.

Część II. c): L. M. Rogowski: „Propos serieux et elegant”, 2) L. Różycki: Menuet, 3) S. Szopski: Marzenie, 4) Z. Noskowski: Krakowiak, — odegra na fortepianie p. L. Robowska.

Część III: Odczyt inż. Eug. Porębskiego: „Kanał Panamski”.

LONDYN, 365 m. Godz. 18.00 — muzyka kameralna: godz. 19.45 — koncert: godz. 21.45 — pieśni: godz. 24.00 — 01.30 — Jazz-Band.

BERLIN, 505 m. Godz. 16.30 — 18.00 — wieczór lekkiej muzy; godz. 21.00 — 22.00 — koncert; godz. 22.30 — 24.00 — Jazz-Band.

Kupujcie „cegiełki” złotowe na Dom Inwalidów!!!

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 2.70
Dla robotników „ — — — —	„ 2.20
Na prowincji „ — — — —	„ 4.00
Zagranica „ — — — —	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław U...owski.